

Creative Commons License: CC BY-SA 4.0  
<https://creativecommons.org/licenses/by-sa/4.0/deed.en>

**Agnieszka Czyżak**

Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej  
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu  
e-mail: [agaczyz@amu.edu.pl](mailto:agaczyz@amu.edu.pl)  
ORCID: 0000-0001-8918-5264

## Pamięć zbiorowa a tożsamość miejsc. Przypadek Pomorza Zachodniego

Pytania o tożsamość, zarówno jednostkową, jak i zbiorową, zyskują na ważności w czasach trudnych, przełomowych czy objawiających swój schyłkowy charakter. Tożsamość kreowana i propagandowo wspierana w latach pierwszych, w momentach początków kształtowania się (lub przemian) bytów państwowych czy regionalnych z upływem lat podlega rewizjom i rewindykacjom. Wyraźnie widoczny proces ten jest na obszarach pogranicznych, w Polsce szczególnie na tzw. Ziemiach Odzyskanych, a choć dzieje poszczególnych terytoriów różnią się wieloma aspektami, wspólna okazuje się niemożność wyrugowania cudzej przeszłości z aktów obrazowania współczesnych realiów zbiorowej egzystencji. Przypadek Pomorza Zachodniego<sup>1</sup> objawia zarówno podobieństwa, jak i różnice w przebiegu osvajania obcości. W XXI wieku wielość publikowanych tekstów oraz społecznych przedsięwzięć poświadcza wspólnotowe potrzeby rewizji dotychczasowego oglądu przeszłości.

Relacje z przestrzenią to istotny składnik kształtowania się podmiotowej samowiedzy. Małgorzata Czermińska w rozpoznaniu zatytułowanym *Tożsamość kształtowana w pamięci miejsca* badała zależność procesów jednostkowej

---

<sup>1</sup> Dzisiejszy obszar województwa zachodniopomorskiego w Polsce to wschodnia część historycznej krainy Pomorze/Pommern, o zmiennych granicach oraz przynależności politycznej. Większa jego część przez wieki określana była jako Pomorze Tylne (Hinterpommern) w odróżnieniu od Pomorza Przedniego (Vorpommern), dziś niemal w całości znajdującego się w granicach Niemiec.

identyfikacji determinowanych przez pamięć konstytuującą się w powiązaniu z topografią<sup>2</sup>. Miejsca narodzin, inicjacji, egzystencji codziennej i poza te realia wykraczającej – w klasyfikacji Czerwińskiej poczynionej przy innej okazji: obserwowane, wspomniane, wyobrażone, przesunięte, wybrane, dotknięte<sup>3</sup> – stanowią istotny zasób indywidualnej pamięci i budowanej na jej zrębach samoświadomości. Miejsca takie współtworzą, a czasem determinują podmiotową relację ze światem zewnętrznym, co znajduje odbicie w różnorodnych tekstach kultury.

W XXI wieku coraz częściej dochodzi do przesunięcia perspektywy – poszukiwanie wiedzy o przeszłości miejsc wynika nie tylko z jednostkowych pragnień zakorzenienia czy konstruowania więzi z miejscem narodzin. Dążenie do poznania dziejów zamieszkiwanej przestrzeni staje się świadectwem przemian w dziejach wspólnotowych identyfikacji i wzrastającego zainteresowania wobec ich chronotopicznych uwarunkowań. Tym samym heterogeniczna tożsamość miejsca – choćby wcześniej unieważniana, zacierana czy wypierana – okazuje się dziś wyzwaniem, które podejmowane przez poszerzające się grono twórców wpływa na kształt świadomości i pamięci zbiorowej. Przymus odtwarzania nawet najbardziej skomplikowanej historii lokalnej prowadzi przede wszystkim do rozwarstwiania, rozszczelniania czy podawania w wątpliwość oficjalnych wykładni polskich dziejów zbiorowych.

Miejsca, odzyskując swoją wcześniej odrzucaną przeszłość, nie tylko przekształcają obraz własny – wpływają na postrzeganie wspólnotowego trwania i komplikują odpowiedzi na pytanie o polską tożsamość. W powieści Brygidy Helbig-Mischewski (urodzonej w 1963 roku w Szczecinie) zatytułowanej *Niebko* akcja osadzona została przede wszystkim w jej rodzinnym mieście. Starsi bohaterowie, pamiętający lata tuż po wojnie, tak wspominają tamten czas:

Różne przygody spotykały ich w tym pionierskim, dzikim Szczecinie, gdzie roilo się od kryminalistów i typów spod ciemnej gwiazdy. Zwłaszcza nocą różnie to bywało. Czasem trzeba było się bronić. Takiej obrony Waldek kiedyś o włos nie przypłacił ponownym pobytem w kiciu. Bo nietrudno było wtedy dostać się do więzienia. Wystarczyła chwila nieuwagi<sup>4</sup>.

---

<sup>2</sup> Zob. M. Czerwińska, *Tożsamość kształtowana w pamięci miejsca*, w: *Kulturowa historia literatury*, red. A. Łebkowska, W. Bolecki, Warszawa 2015.

<sup>3</sup> Zob. M. Czerwińska, *Miejsca autobiograficzne. Propozycja w ramach geopoetyki*, „Teksty Drugie” 2011, nr 5.

<sup>4</sup> B. Helbig-Mischewski, *Niebko*, Warszawa 2013, s. 247–248.

Obraz zasiedlania cudzej przestrzeni staje się w tym przypadku historią zmagania z wszechobecną obcością (dzikością), ale i śladem niezbywalnej pamięci o trudnej walce o byt, prowadzonej w czasie, gdy uległy zawieszeniu wcześniejsze reguły zbiorowego bytowania i porządku międzyludzkich relacji.

Wymóg ciągłej czujności i nieprzerwanego wypatrywania czających się wszędzie wokół niebezpieczeństw („chwila nieuwagi” groziła nie tylko więzieniem, ale i kalectwem lub śmiercią) określał zatem warunki codziennej egzystencji. Taki punkt wyjścia opowieści wpływał na obraz zamieszkiwanej przestrzeni i czynił ją determinantą ludzkich wyborów. Nic dziwnego, że w pamięci urodzonej wiele lat po wojnie głównej bohaterki utworu dzieciństwo jawiło się jako czas trudnego poszukiwania punktów oparcia dla rodzącej się i nabierającej kształtów samoświadomości. We wspomnieniach pozostało także poczucie swoistego braku przynależności do miejsca – narratorka opisując przeszłe wydarzenia tak dookreślała nieprzyjazne warunki panujące w jej domu rodzinnym: „I, naturalnie, potwór pod wanną. Cała masa potworów”<sup>5</sup>.

Historie pojedyncze postaci z *Niebka* odsłaniają stopień skomplikowania relacji z miejscem:

Biedna babcia Christina, uwięziona w małym mieszkanku na Pogodnie. Przesadzona z uroczej wioski S. nad potokiem Stebnik. W której kiedyś Otto Mach chciał zbudować piękny kurort. Zmarła, a jej bracia w wierze, ewangeliczni chrześcijanie, w szczecińskim zborze Betel czekają na jej zmartwychwstanie<sup>6</sup>.

Losy Niemki, usiłującej wrastać w powojenne realia Pomorza, już przynależącego do Polski, mają uzmysłwić odbiorcy, do jakiego stopnia pozostanie w tej samej przestrzeni, na tym samym terenie bywało aktem heroicznym, a w dodatku nie oznaczało życia w znanym miejscu.

Istotą odsłanianych dziś, nieraz szczególnie trudnych doświadczeń z terenów pogranicznych jest ich subwersywna rola – celem staje się uświadomienie, że choć przynależą one do dziejów poszczególnych miejsc, zaświadczać przede wszystkim o bezwzględności ludzi, którym historia wyznaczyła los migrantów, repatriantów, przybyszy, osadników. Karolina Kuszyk (urodzona w Legnicy w 1977 roku) w książce *Poniemieckie* przytacza wspomnienia pioniera szczecińskich restauratorów. Podczas rekonesansu zdobytego miasta przybysz odwiedził także poddasze wielkiego szkolnego budynku i za-

<sup>5</sup> Tamże, s. 283.

<sup>6</sup> Tamże, s. 308.

pamiętał, że „stały tam pięćdziesięciolitrowe słoje z cielakami o pięciu nogach albo dwóch głowach, ze zrosniętymi dziećmi i stulitrowe słoje z różnymi zwierzętami. Wszystko w spirytusie”<sup>7</sup>. Jedno z wielu zadziwień na obcym terytorium szybko jednak umknęło z pamięci walczącego o byt osadnika. Kuszyk, kontynuując opowieść, zwraca uwagę także na reguły późniejszego cenzurowania wspomnień i współczesne pragnienie, by dotrzeć do źródłowych zapisów przeżyć:

Po jakimś czasie Lesikowski znów trafił na strych w gmachu byłej szkoły. Zobaczył tam wielkie puste słoje, cielaki i niemowlaki porozrzucane po podłodze. Wtedy skojarzył. „Zaraz się rozbeczałem, bo ja ten spirytus kupilem, sam piłem” czytamy w oryginalnej wersji pamiętnika przechowywanego w Instytucie Zachodnim. We fragmencie przedrukowanym w *Pamiętnikach osadników Ziemi Odzyskanych* z 1963 roku „rozbeczałem” zamieniono na „pochorowałem”. Można zrozumieć zastrzeżenia redaktora. W końcu prawdziwy pionier nie płacze<sup>8</sup>.

Książka Kuszyk dowodzi staranności w podjętej próbie rekonstruowania historii codzienności na ziemiach północnych i zachodnich powojennej Polski, łączącej się z potrzebą podejmowania najtrudniejszych tematów.

Spojrzenie z wewnątrz doświadczenia skłania do pełnej empatii próby odtwarzania ówczesnych realiów i ich wielorakich skutków dla kształtowania tożsamości współczesnych mieszkańców tych regionów. Spojrzenie z zewnątrz tymczasem prowadzić może do uproszczeń. Ziemowit Szczerek (urodzony w Radomiu w roku 1978) w reportażu opublikowanym w tomie zbiorowym zatytułowanym znacząco *Nieswojość* stawia jednoznaczne diagnozy – w założeniu prowokacyjne, w ostatecznym rozrachunku rezygnujące z prób rzetelnego oglądu zjawiska. We fragmencie opatrzonym podtytułem *Pommern* zamieścił taką uwagę:

To nie wyglądało jak Polska. I słusznie zapewne, choć Polska starała się tutaj odcisnąć swój kształt. Na przykład w Szczecinie, gdzie w niemieckiej zwartej ciężkoceglastej zabudowie wyryto gigantyczne koryto dwupasmowej drogi, którą od wody ciągnęło taką wichurą, że łeb urywało, a wzdłuż tego koryta pobudowano modernistyczne, ale stylizowane na niespecjalnie wysilony historyzm domki przypominające jakiś Lublin<sup>9</sup>.

<sup>7</sup> K. Kuszyk, *Poniemieckie*, Wołowiec 2019, s. 152.

<sup>8</sup> Tamże, s. 153.

<sup>9</sup> Z. Szczerek, *Ruinenwert*, w: *Nieswojość*, red. A. Pankiewicz, M. Przybyłko, Wrocław 2019, s. 261.

Reporter w swoim wywodzie silił się także na wyrastające z potocznych stereotypów uwagi – być może atrakcyjne dla części odbiorców – takie jak na przykład: „Tu był niemiecki koniec świata, niemiecka dzikość serca i mózgu”. Zdradzał tym samym własne problemy z akceptowaniem kulturowej odmienności. Jednak i Szczerek zwracał uwagę na skomplikowane relacje pomiędzy heterogeniczną specyfiką odwiedzanych miejsc, a wzorcami zbiorowej tożsamości w jej sterowanym przez dyskursy centralne wymiarze:

To, co się dzieje na polsko-niemieckim pograniczu jest dla mnie niepojęte. Być może obejmowalne rozumem, ale człowiek nie może pozostać człowiekiem przywiązany do jakichkolwiek kategorii opisujących mu rzeczywistość z jakiegokolwiek narodowej i państwowej perspektywy i tak po prostu na to patrzeć<sup>10</sup>.

Ślady cudzej przeszłości zatem i dziś mogą zakłócać nie tylko bezkrytyczny, ale i pozornie zdystansowany ogląd realiów wspólnotowej egzystencji.

„Pokolenie wnuków” (choć oczywiście nie tylko oni) poczytuje sobie za zadanie do wypełnienia dokładne odtwarzanie przeszłości – stąd dziś tak wiele najrozmaitszych pod względem gatunkowym publikacji poświęconych lokalnym doświadczeniom<sup>11</sup>. W wydanym w 2019 roku tomie zbiorowym zatytułowanym neutralnie *Morze i ziemia. Antologia reportaży z Pomorza* odnajdujemy celowo konstruowane świadectwo niejednorodnej historii terytorium. Redaktorzy – jeden urodzony na Pomorzu Zachodnim, drugi na Mazurach – we wstępie mówią jednym głosem: „To była nasza ojczyzna, ale nikt nam nie mówił, że jesteśmy pierwszym urodzonym tu pokoleniem. Żyliśmy w prasłowiańskim kłamstwie”<sup>12</sup>. Cezary Łazarewicz i Andrzej Klim deklarują wprost:

<sup>10</sup> Tamże, s. 263.

<sup>11</sup> Warto podkreślić, że powstają równolegle teksty o różnej proveniencji i przeznaczone intencjonalnie dla bardzo różnych grup odbiorców. Na przykład opracowanie naukowe Sławomira Iwasiowa *Wodowanie. Literatura i inne media w Szczecinie. Lata 60. XX wieku* (2023) poświęcone zostało historii jednej dekad w największym mieście regionu i wpisuje się w procesy badawcze wyznaczone w ramach Nowego Regionalizmu. Z kolei publikacje takie jak tom zbiorowy *„Ziemie Odzyskane”. W poszukiwaniu nowych narracji* (2019) są próbą zestawienia, a tym samym konfrontowania różnych perspektyw oglądu zjawiska.

<sup>12</sup> *Morze i ziemia. Antologia reportaży z Pomorza*, red. A. Klim, C. Łazarewicz, Poznań 2019, s. 11. Zestawienie tekstów z różnych dekad XX wieku uświadamia nie tylko skalę, ale i tempo zachodzących na tych terytoriach przemian. Jednocześnie publikowane są podejmujące podobne tematy eseje fotograficzne (np. przywołana powyżej *Nieswojość*, 2019) oraz albumy czy obszerne katalogi wystaw przeznaczone dla szerokiego grona odbiorców takie jak np. *Wrastanie. Ziemie Zachodnie i Północne. Początek* (2017). Niezależnie od charakteru publikacji widać wzrost roli świadectw wizualnych i audiowizualnych w procesie odzyskiwania przeszłości.

Nie wiemy, czy powojenni bohaterowie tej antologii kiedykolwiek zastanawiali się nad tym, kto mieszkał w ich domach przed nimi, kto modlił się we wnętrzu potężnego gotyckiego kościoła w Kołobrzegu, kto spacerował ulicami Koszalina, Szczecina, Świnoujścia. My tak<sup>13</sup>.

W części przedwojennej zbioru zebrane zostały niemieckie teksty prasowe: m.in. o wizycie Hindenburga w Słupsku, o kąpielisku w Kołobrzegu czy sylwestrze w Szczecinie. Zamieszczono także artykuły o Nocy Kryształowej na Pomorzu czy o przejściu mienia żydowskiego w Międzyzdrojach na rzecz Hitlerjugend, traktowanym wówczas jako dziejowa sprawiedliwość. W zestawie gazetowych relacji zwraca uwagę notatka poświęcona urzędowej zmianie nazw na Pomorzu. Wynika z niej, że w zaledwie sześciu powiatach regionu zmieniono w roku 1938 aż 138 nazw miejscowości i 28 nazw jezior. Komentarz redakcyjny brzmiał: „Ogromna większość tych zmian wyraża się w całkowitym usunięciu brzmienia polskiego nazwy i wprowadzeniem zupełnie nowego brzmienia niemieckiego”<sup>14</sup>, odsłaniając równocześnie nacjonalistyczne z ducha przekonanie o prawie do takich regulacji.

W najobszerniejszej części drugiej zamieszczone zostały ułożone chronologicznie reportaże m.in. Wandy Melcer (1945), Edmunda Osmańczyka (1952), Stefana Bratkowskiego (1961) Wojciecha Tochmana (1963) Hanny Krall (1980) czy Artura D. Liskowackiego (1988). Artykuły te zaświadczały nade wszystko o trudnościach, jakie sprawiało tworzenie narracji o ziemiach przejętych w wyniku międzynarodowych traktatów – odgórne działania „polonizujące” poszczególne miejsca (i oczywiście ich nazwy) nie przekładały się na zbiorowe odczucia „wrastania w miejsce” wśród przesiedleńców i osadników<sup>15</sup>. Redaktorzy zdecydowali się też włączyć w ten zestaw tekst Ewy Marty von Kanecke *Ucieczka z koszalińskiego powiatu*, zapis traumatycznego doświadczenia kobiecego z ostatnich miesięcy wojny oraz wyimek z książki autobiograficznej Charlesa Wassermanna *Pod polską administracją*. Tym samym celowo poszerzyli spektrum oglądu przeszłości, dopuszczając do głosu tych, którym nie dane było pozostać na rodzinnej ziemi.

<sup>13</sup> Tamże, s. 13.

<sup>14</sup> Tamże, s. 44.

<sup>15</sup> Ambiwalentne skutki przynosiło również przejmowanie parafii i budynków sakralnych przez Kościół katolicki – z jednej strony dawało to przybyszom poczucie więzi ze znaną tradycją duchową, z drugiej zaś zachodzące procesy odbywały się także bez poszanowania dla (cudzej?) spuścizny historycznej.

Z części trzeciej zawierającej zaledwie siedem tekstów<sup>16</sup> – a najpóźniejszy z nich jest datowany na rok 1999 (czyli dwadzieścia lat przed publikacją tomu) – wyziera specyficzne poczucie rozczarowania, że czas przełomu nie przyniósł istotnych zmian w potocznym postrzeganiu swoistości pomorskich dziejów i kształtującej się tu samoświadomości – co uzmysławia również trwałość wytworzonych wcześniej stereotypów. Tymczasem kolejne fale migracji wewnętrznych oraz wyludnienie wsi, nie tylko tych „popegeerowskich”, których było w regionie wiele, sprawiły, że tereny Pomorza Zachodniego znów stawały się ziemią niejako „nową”, gotową do kolejnych, już dobrowolnych zasiedleń i rozwijania odmiennych strategii osuwania wciąż odczuwanej i widocznej obcości.

Przedzieranie się przez pokłady przeszłości, choćby ograniczało się do pozanaukowego, powierzchownego zainteresowania dziejami miejsca narodzin, okazuje się zatem wyzwaniem, zwłaszcza na terenach o szczególnie skomplikowanej historii. Odrzucany dziś przymus opowiadania się po jednej ze stron minionych konfliktów i „dawania racji swoim”, niegdyś najczęściej uwewnętrzniany, choć z reguły sterowany przez instytucje wspierające założenia polityki państwowej, odsłania swą nieaktualność – wyrazisty gest rezygnacji z uproszczonych, podręcznikowych wizji historii staje się jedną z podstaw budowania tożsamości lokalnych. W zbiorze *Morze i ziemia* na równych prawach zamieszczone teksty mieszkańców o różnej przynależności etnicznej dowodzą potrzeb rewindykacji przeszłości. Karolina Kuszyk zanotowała z kolei w swojej książce wypowiedź jednego z powojennych osadników:

Poszliśmy w niszczeniu za daleko [...]. Bo likwidowaliśmy też pomniki społecznych dobroczyńców i cmentarze. W tym żydowskie. Zniszczyliśmy synagogę, która stała jeszcze dwadzieścia lat po naszym przyjeździe. Jej dewastacja nie była przecież żadną dziejową koniecznością. To są sprawy, o których myślę ze wstydem<sup>17</sup>.

Wewnętrzna przemiana jednostek, dziś odnajdujących ślady cudzej przeszłości i włączających je w swoje dzieje zaświadcza nie tylko o spóźnionych pragnieniach zadośćuczynienia zmarłym, lecz także o chęci wpływania na świadomość żywych.

<sup>16</sup> Wskazać można tu przewagę ujęć podejmowanych tematów w mikroskali pojedynczych zjawisk m.in. w artykułach Cezarego Łazarewicza *Jak to się robi w Darłowie*, Krystyny Pohl *Gdziekolwiek jesteś*, Adama Zadwornego *Oczko z ulicy Żabiej*, Jerzego Sawki *Trzecia droga Mariana Jurczyka*.

<sup>17</sup> K. Kuszyk, *Poniemieckie*, s. 172.

Procesy przemian świadomości jednostkowej i zbiorowej jak w soczewce prześledzić można poprzez dzieje jednego pomnika. W miasteczku Labes położonym na północnych krańcach III Rzeszy, liczącym przed II wojną światową zaledwie 7 tysięcy mieszkańców, zbudowano olbrzymi pomnik górujący nad miastem, mierzący wraz z podstawą ponad 10 metrów. Usytuowany na specjalnie usypanym kopcu monument, przedstawiający rycerza wspartego na mieczu, widoczny był z każdego punktu miasta – spełniał rolę katedry, „miejsca świętego”, wznoszącego się nad skupiskami niskiej zabudowy. Strącony z cokołu i naruszony podczas zdobywania miasta przez Armię Czerwoną w 1945 roku, wysadzony ponownie przez saperów LWP na początku lat siedemdziesiątych, funkcjonował przez dekady PRL-u w miejskiej przestrzeni jako celowo pozostawiona „pustka”, niepotrzebne „widmo” cudzej historii.

Podobnie jak w innych rejonach Pomorza Zachodniego po II wojnie światowej w mieście nastąpiła niemal całkowita wymiana ludności niemieckiej na polską<sup>18</sup>. Zadaniem pierwszych powojennych włodarzy miasta było przysposobienie miejskiej tkanki dla przesiedleńców i przybyszów oraz przystosowanie miejsca do nowych warunków politycznych<sup>19</sup>. Stworzenie podwalin uporządkowanego życia nowej społeczności wymagało ich zdaniem całkowitego wyrugowania śladów niedawnej przeszłości. Mechanizmy zawłaszczania dziejów „ziemi piastowskich” i propagandowego wykorzystywania ich dowolnie dobieranych elementów, materialnych i niematerialnych: zdarzeń, postaci historycznych, budowli, pamiątek służyły sterowaniu wiedzą potoczną i okazały się skuteczne na dłuższy czas w zacieraniu pamięci o niemieckiej przeszłości regionu w świadomości kolejnych pokoleń. Jednocześnie jednak wytworzyły specyficzną wyrwę – ontologiczną i epistemologiczną – w tożsamości zasiedlonych przestrzeni.

Sytuacja nowych mieszkańców zmieniała się wraz z upływem czasu i okazała się długim procesem przystosowania do nowego miejsca. Redaktorzy tomu zbiorowego *„Ziemię Odzyskane”*. W poszukiwaniu nowych narracji podkreślali, że w istocie łatwiej nam dzisiaj pojąć doświadczenie opuszczających te tereny Niemców, sytuujące się między „wysiedleniem” i „wypędzeniem” niż losy przybyszów:

---

<sup>18</sup> Zob. Magdalena Mazurkiewicz, *Osadnictwo i struktura demograficzna ludności powiatu łobeskiego 1945–1970*, w: *Z dziejów ziemi łobeskiej*, red. Tadeusz Białecki, Szczecin 1971. W rozprawach zamieszczonych w tym tomie widać już próby zachowania swoistej równowagi pomiędzy prezentacją materiałów faktograficznych a wciąż obowiązującymi przekazem propagandowym.

<sup>19</sup> Zob. Stanisław Lasek, *Życie kulturalne w powiecie łobeskim w latach 1945–70*, w: *Z dziejów ziemi łobeskiej*, red. Tadeusz Białecki, Szczecin 1971.

Z większym trudem mierzymy się z opisem tego, co spotkało przybywających na te tereny Polaków i przedstawicieli mniejszości narodowych. Administracyjne „osadzanie” i „zasiedlanie”, konfrontuje się z aktywnym „oswajaniem” w perspektywie zbiorowej oraz prywatnym „umojeniem”<sup>20</sup>.

Jak się zdaje, podstawową przyczyną wskazanych trudności jest różnorodność powodów, jakie decydowały o przybyciu w nieznane krainy oraz procesualność działań oswajających obcą przestrzeń. Przyjeżdżający na krótko szabrownicy siali spustoszenie w miastach i miasteczkach – przy okazji zaboru mienia niszcząc wszystko, co uznawali za niepotrzebne, a przede wszystkim „niczyje”, natomiast przybywający z zamiarem osiedlenia próbowali ocalić od dewastacji nie tylko wybrane domy czy mieszkania, ale także to, co mogło zapewnić przetrwanie w ramach tworzących się wspólnot.

Rozszerzenie perspektywy badawczej na warunki naturalne, przyrodę oraz materialną spuściznę kulturową pozwala ujrzeć historię przesiedleń jako dzieje wrastania w obce miejsca, w cudze domy, w nieznaną krajobraz, w miejskie realia, których składowe nie zawsze dawały się oswoić. Jak się zdaje – patrząc na przebieg procesów migracyjnych z dzisiejszego punktu widzenia – zdolność przystosowania zależała w dużej mierze od stopnia zaakceptowania nowej przestrzeni egzystencjalnej i umiejętności przekraczania poczucia wyalienowania z obcych kulturowo warunków, naznaczonych w dodatku piętnem przynależności do świata „odwiecznych” wrogów, spoza znanych wcześniej granic. Natomiast traumatyczne przeżycia z czasów masowych powojennych przesiedleń, które wpływały destrukcyjnie na sposoby doświadczania nowego miejsca, i to nie tylko przez pierwsze pokolenie mieszkańców, ale i następne, utrzymywało poczucie tymczasowości egzystencji<sup>21</sup> – odbierając motywację do podejmowania działań nie tylko kreatywnych, ale i zachowawczych. Przybysze nie mogli mieć pewności, czy kolejna władza nie nakaże im, by wsiedli do kolejnego pociągu na nowe „ziemie odzyskane”. Cierpienia wywołane dramatycznym przebiegiem przymusowych migracji i ich długotrwałe skutki utrudniały pozbywanie się poczucia obcości i tymczasowości – obojętność wobec przejmowanego majątku (nieruchomego i ruchomego) prowadziła do jego stopniowej dewastacji.

<sup>20</sup> E. Kledzik, M. Michalski, M. Praczyk, *Nowe narracje o „Ziemiach Odzyskanych” – propozycje*, w: *„Ziemie Odzyskane”. W poszukiwaniu nowych narracji*, red. E. Kledzik, M. Michalski, M. Praczyk, Poznań 2019, s. 16.

<sup>21</sup> K. Biskupska, *„Przestrzeń i zielen”*. O krajobrazie kulturowym Ziemi Zachodnich i Północnych – inaczej, w: *„Ziemie Odzyskane”*. W poszukiwaniu nowych narracji, s. 414.

Należy pamiętać, że osadnicy z przeludnionych wsi Polski centralnej z większą determinacją usiłowali zakorzenić się w nowej przestrzeni, uczynić ją własną i z tego powodu łatwiej było im rozpocząć proces adaptacji do nowych warunków, wykluczający przecież destrukcję istniejącej infrastruktury (nawet jeśli funkcjonalność niektórych urządzeń nie była od początku zrozumiała). Nadto niszczycielski zapał w mniejszym stopniu dotykał przydatne przedmioty codziennego użytku – jak pisała Karolina Kuszyk: „Nowi mieszkańcy zaczynali nowe życie i musieli stworzyć sobie od nowa. Przedmioty w tym pomagają”<sup>22</sup>. Nieoczekiwana trwałość tego rodzaju śladów, wciąż odnajdywanych w przejętych przed kilkudziesięciu laty domach staje się świadectwem ich (niejako inercyjnego) wchodzenia w skład pamiętek „rodziny” i stawania się częścią nowej codzienności.

Inaczej rzecz się miała z pomnikami, także tymi ku czci ofiar poprzedniej wojny, a było ich wiele w niemieckich miastach. Już w trakcie trwania Wielkiej Wojny stawiano upamiętnienia, heroizujące poległych i sakralizujące poniesioną przez ich ofiarę, co wpisywało się w politykę historyczną państwa<sup>23</sup>. Taki charakter miał także pomnik wzniesiony w Labes. Wybór postaci Rolanda świadczył o pragnieniu nawiązania do idei moralnego zwycięstwa ważniejszego niż poniesiona w bezpośrednim starciu kłęska militarna. Usypany przez mieszkańców kopiec wraz z pomnikiem miał upamiętnić sąsiadów i krewnych<sup>24</sup>, a decyzję o podjęciu prac podjęto już w roku 1922. Całość budowy opłacono z dobrowolnych darowizn, a większą część działań przeprowadzono w ramach tzw. czynu społecznego<sup>25</sup>. Monumentalny charakter założenia architektonicznego miał podkreślać ważność poniesionej ofiary oraz siłę uczuć patriotycznych<sup>26</sup>. Na przedwojennych pocztówkach widać dokładnie cztery sztuczne tarasy kopca (kolejno: pamięci przodków, wspólnoty rodowej, baśni i legend oraz najwyższy krąg ofiarny) połączone schodami. Na każdym z tarasów umieszczone zostały rzeźby,

<sup>22</sup> K. Kuszyk, *Poniemieckie*, s. 15.

<sup>23</sup> K. Ćwiek-Rogalska, *Strategie postępowania z dziedzictwem niemieckim na Pomorzu Środkowym na przykładzie adaptacji pomników ku czci poległych w I wojnie światowej*, w: „*Ziemie Odzyskane*”. *W poszukiwaniu nowych narracji*, s. 257.

<sup>24</sup> Było to 208 ofiar walk na frontach I wojny światowej, pochodzących z najbliższej okolicy.

<sup>25</sup> Projekt pomnika wykonał Hans Dammenn, a całość założenia powstała w pracowni Fritza Richtera-Elsnera.

<sup>26</sup> Miejsce pamięci zostało uroczyste otwarte w sierpniu 1926 roku przez ówczesnego prezydenta Republiki Weimarskiej, feldmarszałka Paula von Hindenburga. Stało się ono też przestrzenią „modyfikowania” gestów patriotycznych: już w 1931 roku dodano tam tablicę poświęconą Adolfowi Hitlerowi (dwa lata później nadano mu tytuł honorowego obywatela miasta i nazwano jedną z ulic jego imieniem).

kolumny, kamienie runiczne czy sztuczne kurhany. Całość miała oddziaływać na odbiorcę z jednej strony przytłaczająco (ogrom), z drugiej zaś uwznioślająco (czytelny paradygmat heroiczny).

Majestatyczna postać rycerza – zwanego najczęściej Rolandem, ale też Zygfydem lub Gotfydem – w charakterystycznej pozie zadumy i powagi górowała nad miastem. Była znakiem ambiwalentnym: z jednej strony symbolizowała wielkość rycerskiej tradycji, z drugiej jednak przypominała również o poniesionej niedawno totalnej klęsce. W czasach III Rzeszy odgórnie planowane rozbudzanie uczuć patriotycznych oraz wywoływanie masowego sprzeciwu wobec konsekwencji I wojny światowej zmieniało najczęściej „upamiętnienie” w „wezwanie do walki”. Zinstrumentalizowanie pomników ofiar, ich przekształcenie w narzędzie polityczne już wówczas utrudniało dekodowanie sygnałów żałoby, uzasadniającej ich powstanie<sup>27</sup>. Nic więc dziwnego, że dla powojennych przybyszy z innych stron, zwłaszcza tych, których bezpośrednio dotknęła niemiecka okupacja, pomniki pozostawały widomym znakiem wrogiego państwa i totalitarnego, zbrodniczego systemu. Niszczone zazwyczaj już podczas pochodu Armii Czerwonej stawały się niechcianym, pozbawionym swoich uprzednich sensów symbolem przeszłości. Ich obalanie prowadziło też często – i tak stało się w powojennym Łobzie – do dewastowania przylegających do nich cmentarzy.

Szczególny charakter nekropolii jako miejsca pamięci (emocjonalnej więzi) i pochówku (fizycznej obecności szczątków) przodków sprawia, że okazują się one wyjątkowym, wręcz „namacalnym” znakiem zakorzenienia – indywidualnego i zbiorowego – w przestrzeni. Tym samym cmentarze stawały się też obiektami, które wbrew powszechnie uznawanemu społecznemu zakazowi bywały niszczone, rozgrabiane, przekształcane, by służyć innym celom. Wstyd z powodu udziału w takich aktach profanacji pojawiał się z reguły dość późno, a wpisywał się on także w całą sieć zależności powodujących odczucia wstydu. Konsekwencją najrozmaitszych czynów nakazywanych czy sterowanych przez władzę okazywało się pojawiające się dopiero po latach wśród nowych mieszkańców poczucie winy za czyny przodków, nadto wiązało się z nim rosnące przeświadczenie, że zasiedlona ziemia nie była „niczyja” (czy też słusznie „odzyskana”), ale odebrana prawowitym właścicielom, czyli „nieswoja”. Ujmując rzecz z innej perspektywy: długotrwałe podleganie przemocy aparatu państwowego uświadamiało, że także poprzedni mieszkańcy tej ziemi mogli być zwyczajnymi ludźmi ubezwłasnowolnianymi przez system przemocy (również tej symbolicznej).

<sup>27</sup> K. Ćwiek-Rogalska, *Strategie postępowania z dziedzictwem niemieckim*, s. 265.

W latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX wieku kopiec Rolanda powoli niszczał i zarastał samosiejkami. Dewastacji uległy elementy wszystkich tarasów, a obalony monument leżał na coraz bardziej „zapominanym” wzgórzu, które istniało niejako poza przestrzenią miejską. Trwający w pozycji horyzontalnej posąg utracił swoje wcześniejsze sensy – dla tych, którzy na przykład skracali sobie tamtędy drogę była to wyprawa „na pomnik”, już bezimienny i „niczyj”. Zmiany w polityce międzynarodowej w latach siedemdziesiątych, wzrost konfliktów między PRL i RFN, sprawiły, że pomnik Rolanda znów stał się przede wszystkim „niemiecki” i jako taki musiał ulec propagandowemu ponownemu zniszczeniu. Wówczas właśnie saperzy wysadzili go raz jeszcze i tym razem destrukcja wydawała się ostateczna, a degradacja miejsca niemożliwa do odwrócenia.

Zmianę przyniósł jednak rok 1989 i towarzyszące mu oddolne pragnienia, by wydostać się z wcześniejszej, pełnej resentymentów oficjalnej narracji. Już w początkach lat dziewięćdziesiątych zaczęto tworzyć lapidarium złożone z fragmentów ocalałych niemieckich nagrobków. Na cmentarzu postawiono pomnik pamięci zmarłych w Łobzie rodzin niemieckich. Upamiętniono nie tylko ofiary I i II wojny, ale i czasu wysiedlenia 1945–1947. Ściana Pamięci poświęcona dawnym mieszkańcom ziemi łobeskiej podkreśla ich przynależność do miejsca, które musieli opuścić. Działania samorządowe doprowadziły do nawiązania kontaktów z potomkami wysiedlonych. W roku 2016 – siedemdziesiąt lat po przemianowaniu Labes na Łobez – zarząd miasta podjął decyzję o rewitalizacji terenu Wzgórza Rolanda i ją skutecznie przeprowadził, dając miejscowości nową przestrzeń użytkową.

Decyzja władz lokalnych o włączeniu dawnego niemieckiego miejsca pamięci w miejską tkankę zaświadcza o przemianach w postrzeganiu tożsamości zasiedlanej dziś niejako od nowa przestrzeni. Usytuowany w pobliżu współczesny cmentarz ewokuje i przywraca przedwojenne sensy upamiętnienia ofiar i żałoby (przesłaniając wymiar ideologiczny dawnego projektu), a tym samym obecne założenie parkowe może stać się przestrzenią porozumienia dla potomków wysiedlonych i osadników. Miejsce to budzić także może odmienne od wcześniejszych afekty. Mieke Bal pisała o niezwykle istotnej roli czasu w kształtowaniu się afektywnych relacji:

afekt, jako semantycznie pusta intensywność, może być doświadczony i rozpoznany tylko wtedy, gdy nastąpiło po nim emocjonalne i kognitywne odczuwanie i rozumienie. Taki afekt może emanować zarówno z rzeczy, jak i ludzi. To dlatego jest społeczny z definicji, nawet jeśli jego konsekwencje i interpretacja mogą być indywidualne<sup>28</sup>.

<sup>28</sup> M. Bal, *Afekt jako siła kulturowa*, przeł. A. Turczyn, w: *Historie afektywne i polityki pamięci*, red. E. Wichrowska i in., Warszawa 2015, s. 35.

Destrukcyjne afekty z czasów przesiedleń, prowadzące do niszczylielskich działań w „zdobywanej” przestrzeni, uniemożliwiały rodzenie się współczucia dla przedstawicieli narodu „śmiertelnych wrogów” i zrozumienia dla tych, którzy musieli stąd odejść (owego emocjonalnego współ-odczuwania i kognitywnego po-rozumienia). Afekty, emanujące również z naznaczonych obcością rzeczy (pomników, nagrobków), pozostawały drogowskazem dla powstającej nowej zbiorowości, stąd społeczne żądanie wykluczenia wszelkich wyrazistych śladów niedalekiej przeszłości. Dopiero pół wieku później można było podjąć działania przywracające pamięć o niezafałszowanej historii regionu, a zwłaszcza o jego niemieckim, związanym przecież nie tylko z wojnami, dziedzictwie.

Należy podkreślić, że na przemiany zbiorowej świadomości – tak na poziomie lokalnym, jak i ogólnopolskim – wpływ miała współczesna odsłona memorializacji Wielkiej Wojny. Obchody najpierw setnej rocznicy jej rozpoczęcia, a po czterech latach jej zakończenia, wiązały się ze wzrostem ilości publikacji naukowych i popularyzatorskich, filmów dokumentalnych i fabularnych, które pozwoliły przekroczyć wspólnotowe ramy oglądu historii lat 1914–1918 z perspektywy odzyskania przez Polskę niepodległości i dostarczyć ich europejski i globalny kulturowy wymiar. Dlatego dziś nieistniejący fizycznie pomnik Rolanda jako cień przeszłości może znów funkcjonować jako składnik tożsamości miejsca.

Wiedza lokalna przenika (choć wciąż zbyt wolno) do ogólnopolskich dyskursów i zbiorowej pamięci o przeszłości. Dzięki oddolnym działaniom mieszkańców poszczególnych miejscowości, tworzonych przez nich stowarzyszeń i organizacji samorządowych tożsamość miejsc – postrzeganych jako naznaczone obcością, cudze czy nie całkiem własne – coraz częściej staje się sferą nieustannych poszukiwań oraz nieoczekiwanych odkryć, a jej zgłębianie nie wiąże się z przymusem wypierania niechcianej pamięci o przeszłości.

## Bibliografia

- Bal Mieke (2015), *Afekt jako siła kulturowa*, w: *Historie afektywne i polityki pamięci*, red. E. Wichrowska i in., Warszawa: Wydawnictwo IBL, s. 33–46.
- Białecki Tadeusz [red.] (1971), *Z dziejów ziemi łobeskiej*, Szczecin: Instytut Zachodniopomorski.
- Biskupska Kamila (2019), *„Przestrzeń i zieleń”. O krajobrazie kulturowym Ziemi Zachodnich i Północnych – inaczej*, w: *„Ziemie Odzyskane”. W poszukiwaniu nowych narracji*, red. E. Kledzik, M. Michalski, M. Praczyk, Poznań: Oficyna Wydawnicza Epigram, s. 409–438.

- Bock-Matuszyk Katarzyna, Kucharski Wojciech [red.] (2017), *Wrastanie. Ziemie Zachodnie i Północne. Początek*, Wrocław: Ośrodek Pamięć i Przyszłość.
- Czermińska Małgorzata (2011), *Miejsca autobiograficzne. Propozycja w ramach geopoetyki*, „Teksty Drugie” nr 5, s. 183–200.
- Czermińska Małgorzata (2015), *Tożsamość kształtowana w pamięci miejsca*, w: *Kulturowa historia literatury*, red. A. Łebkowska, W. Bolecki, Warszawa: Wydawnictwo IBL, s. 145–160.
- Ćwiek-Rogalska Karolina (2019), *Strategie postępowania z dziedzictwem niemieckim na Pomorzu Środkowym na podstawie pomników ku czci poległych w I wojnie światowej*, w: „*Ziemie Odzyskane*”. *W poszukiwaniu nowych narracji*, red. E. Kledzik, M. Michalski, M. Praczyk, Poznań: Oficyna Wydawnicza Epigram, s. 257–275.
- Helbig-Mischewski Brygida (2013), *Niebko*, Warszawa: Wydawnictwo WAB.
- Iwasiów Sławomir (2023), *Wodowanie. Literatura i inne media w Szczecinie. Lata 60. XX wieku*, Kraków: Universitas.
- Klim Andrzej, Łazarewicz Cezary [red.] (2019), *Morze i ziemia. Antologia reportaży z Pomorza*, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.
- Kuszyk Karolina (2019), *Poniemieckie*, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne.
- Szczerek Ziemowit (2019), *Ruinenwert*, w: *Nieswojość*, red. A. Pankiewicz, M. Przybyłko, Wrocław: Wydawnictwo Warstwy, s. 254–263.

## Collective Memory and the Identity of Places: The Case of Western Pomerania

### Abstract

The main aim of this article is to present the latest publications and social initiatives related to Western Pomerania. The 21st century has witnessed the activities that testify to the communal need to revise images of the past. The German cultural heritage has been portrayed anew in various types of publications: novels (*Niebko* by Brygida Helbig-Mischewski), collections of reportage (*Morze i ziemia*, ed. Andrzej Klim and Cezary Łazarewicz), and photographic essays (*Nieswojość*, ed. Agata Pankiewicz and Marcin Przybyłko). These texts prove significant transformations in the sphere of shared memory, affecting at the same time the transformation of collective and individual identity.

**Keywords:** Western Pomerania, collective memory, identity, German heritage